

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M 300

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji:

7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia miejscowe (zawieszki) za 1 wiersz (normalny) 8 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 25 Mk. na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobne ogłoszenia 3 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (normalnej wielkości) za 1 wiersz (normalny) 12 Mk. Nadesłane i nekrologi 30 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przedkronika 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.
Ogłoszenia w porannym wydaniu • 50%, droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zamorzeńska 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Dokoła Górnego Śląska.

P. Lloyd George niebaczną swą mową z 13 maja rywołał trudności w sprawie górnośląskiej, których rozmiaru najwidoczniej sam nie przewidywał. Premier angielski, wytracony z równowagi powstaniem Korfantego, które groziło unicestwieniem jego planu pozostawienia części przemysłowej Górnego Śląska przy Niemczech, albo — co mu narazie lepiej jeszcze dogadzało — utworzenia z tego terytorjum nowej kolonii handlowej angielskiej pod postacią zneutralizowanego, choćby przejściowo na lat kilkadziesiąt, osobnego państewka, posunął swą krewkość do tego stopnia, że niedwuznacznie dał Niemcom radę, aby same uporały się z polskimi powstańcami. Zapomniał, że ma do czynienia z narodem, któremu rogi hakaty-styczno-imperjalistyczne odrastają w tej chwili, skoro mu tylko trochę popuści się cugli. I oto doczekał się teraz tego, że wódz band niemieckich, generał Hofer, urąga pokazom komisji międzysojuszniczej, że dyktować usiłuje jej warunki, pod którymi jedynie gotów jest wycofać się z zajętego terytorjum plebiscytowego i opuścić swą fortecę na górze św. Anny. Nowy komisarz angielski, sir Harold Stuart, niema obecnie żadnych kłopotów z Korfantem i z wojskami powstanców polskich, ale za to czysto pruska taktyka von Hofera przyprawia go o irytację, której niewątpliwie uległby także jego poprzednik, pułkownik Percival, którego za konsekwentne germanofilstwo wynagrodził rząd Lloyd George'a komandorją orderu św. Michała i Jerzego.

Obecnie militarna strona sprawy górnośląskiej przedstawia się w ten sposób, że rozbrojenie t. j. początek likwidacji powstania polskiego, nie przyszło do skutku, ponieważ Niemcy — wbrew żądaniom komisji aljanckiej — warunek rozbrojenia usiłują zastosować tylko odnośnie do Polaków, a nadto chcą, aby powstańcy zostali ukarani według praw o rozruchach publicznych, co jest już szczytem cynizmu i efronterji. Wobec tego powstańcy z najzupełniejszym uprawnieniem oświadczyli, że nie ustąpią z zajętych terytorjów i nadal stać będą na linii strefy neutralnej, dopóki nie będą mieli gwarancji, że Niemcy nie opunują terytorjów przez nich opuszczonych, że zatem cofną się poza Odrę, a następnie usuną się zupełnie z terytorjum plebiscytowego. Nadto zażądali Polacy ogólnej amnestji dla uczestników ostatnich walk, tak po stronie niemieckiej, jak polskiej i ujęli sobie członków komisji aljanckiej tem lojalnem postawieniem kwestji.

Butne postępowanie Niemców ogromnie ułatwiło sytuację generała Le Ronda. Obecnie bowiem reprezentanci Anglii na Śląsku, sir Stuart i generał Henniker, mają dowody, nie pozostawiające żadnej wątpliwości, że agresywność i usposobienie buntownicze jest wyłącznie po stronie band niemieckich i generała Hofera, że natomiast Polacy nie stawiają żadnych przeszkód pacyfikacji Górnego Śląska według planu, ustalonego na konferencji ambasadorów z d. 29 maja.

Jedyną konsekwencją obecnego stanu rzeczy może być tylko nowy, energiczny krok Francji i Anglii w Berlinie, celem ukrócenia buty Hofera i zmuszenia go do posłuszeństwa. Wolno spodziewać się, że Anglia na krok taki się zdecyduje, nie tylko dlatego, że jej przedstawiciele na Górnym Śląsku są oburzeni postępowaniem band niemieckich, które doprowadziły już do zabicia sierżanta angielskiego pod Strzelcami i zranienia dwu żołnierzy angielskich pod Kotlarnią, ale przede wszystkim z ważniejszych względów politycznych. Gdyby bowiem Hoferowi udało się udaremnić pacyfikację Śląska przez koalicję i przez zajęcie zbrojne obszaru przemysłowego przed decyzją Rady Najwyższej wytworzył korzystny dla Niemców prezydent, wówczas Francji nie pozostałoby nic innego, jak przystąpić do zajęcia zagłębia Ruhr'y, a do tego Anglia, bojąca się wzmocnienia Francji i pragnąca powrócić jaknajrychlej do przedwojennych stosunków handlowych z Niemcami, żadną miarą nie chce dopuścić. Dopiero po energicznym wystąpieniu koalicji w Berlinie zmienił zapewne von Hofer, a wtedy po rozbrojeniu i Polaków i Niemców, zajmą całe terytorjum plebiscytowe wojska koalicji, czyli

przywrócony zostanie stan rzeczy z czasu przed dn. 3 maja, to jest przed wybuchem powstania polskiego, poczem dopiero będzie mogła nastąpić decyzja Rady Najwyższej.

Oficjalnie pod względem dyplomatycznym nic się w tej sprawie od miesiąca nie zmieniło. Oficjalnie mamy po staremu tezę angielską, kulminacyjną w postulacie niepodzielności terytorjum przemysłowego, co praktycznie oznacza neutralizację tego obszaru, z pozostawieniem Rybnika i Pszczyzny dla Polski, tezę francuską, to jest korzystny dla Polski projekt Le Ronda, odpowiadający w ogólnych zarysach projektowi Korfantego, z korekturą Brianda w kierunku udziału polskiego obszaru Górnego Śląska w długach wojennych niemieckich z piętnastoletnią kontrolą międzykoalicyjną nad gospodarką węglową, a wreszcie kompromisowy wniosek hr. Sforzy, przedstawiony w dwu wariantach, z których korzystniejszy dla nas oddaje Polsce, prócz Pszczyzny i większości Rybnika, powiat katowicki, bytomski, zabruski, tarnogórski i część lublinieckiego, pozostawia natomiast Niemcom Gliwice z ich dworcem przetokowym, mającym dla przemysłu górnośląskiego pierwszorzędne znaczenie.

Za kulisami nastąpiła w koniunkturze międzynarodowej zmiana o tyle, że zarysowały się kontury, nie jakiegoś porozumienia politycznego, czy nawet zgody przymierza angielsko-francusko-niemieckiego, co byłoby ze stanowiska Francji absurdem, grożącym jej powtórzeniem w bardzo krótkim czasie programu z r. 1870, ale kontury entente cordiale pomie-

dzy Anglią a Francją, polegająca na uzgodnieniu taktyki tych państw wobec Niemiec, ułatwioną ustępliwością — (czy szczerze?) — polityką dra Wirtha i Rathenau'a. Potrzeba tego porozumienia wynika z świeżo uczynionego doświadczenia, że rozbieżność polityki tych państw grozi Europie w każdej chwili wojną. Nieopatrzna polityka Lloyd George'a bowiem omal nie wywołała wojny polsko-niemieckiej i angielsko-tureckiej, co musiałyby się w krótkim czasie przemienić w ogólny pożar światowy. Przypomniano więc sobie koncepcje z czasów bezpośrednio po traktacie wersalskim, polegającą na przyniesiu obronem angielsko-francuskim, które Anglię uczyniła wówczas zależnym od przyłączenia się Ameryki. Dziś rozważa się możliwość takiego przymierza niezależnie od Ameryki.

Przymierze takie może dojść do skutku niekoniecznie za cenę skapitulowania Francji przed Lloyd George'm i międzynarodowem zwycięstwem, jak się obawia prasa francuska, zwalczająca Brianda. Przeciwnie, fakt usuwania się Lloyd George'a w ostatnich czasach od bezpośredniego udziału w polityce zagranicznej i wysuwania w jego miejsce lorda Curzona świadczyłoby, że to raczej dyktatorskie zapędy Anglii są skłonne do ustępstw. Dlatego wysuwanie z mgławicowych zawiązków nowych konstelacji politycznych zbyt czarnych horyskopów dla Górnego Śląska byłoby rzeczą co najmniej o wiele przedwczesną.

(—)

NA DOBIE.

Głos z Klecka.

Hymansom i Galwanouskasom należała się od nas mocna odpowiedź. Toteż w zgodnem jak nigdy chyba natężeniu uwagi wyczekiwali jej wszyscy Polacy, jak chór za protagonistą gotów słowo w słowo powtarzać to, co powie ich przedstawiciel w Brukseli. Bo spodziewali się, że to będą słowa, godne nas, że na potrzebną powagę zdobędzie się chyba pan Askenazy, przez muze profesorską wypożyczony bieżącemu życiu politycznemu i zaawansowany z badacza dziejów na ich współtwórcę.

A tymczasem na brukselskiej radzie odezwał się w naszym imieniu nie dyplomata i nie wielki uczonec, nie żywy Polak, nie sprytny człowiek nawet. Odezwał się ktoś dobrze wśród nas znany i nigdy nie styły nie pozwalający o sobie zapomnieć, ktoś z — Klecka. Pamiętacie Buchmana? Nie poznajecie go? Zaplątał się na wszystkie stylistyczne guziki i wsiadł do salonki, wożącej dostojników państwowych, po drodze zawadziwszy tylko z urzędową wizytą o Belweder. Poznać go po nieśmiertelnych ruchach i po pierwszym słowie, gdy po dwakroć chrząknął i ukłonił się i uszy dźwięcznymi tak brząknął, że się nam od razu odechołało słuchać. Tem chętniej słuchając go zato jego preopinanci: uśmiechnięty oklikw Belgijczyk i nieprzejednany naby Litwin, którzy dotknęli już poprzednio w swoich mowach wszystkich punktów stanowczych i głównych. Dotykali ich zaś zrazu delikatnie, badając grunt, potem coraz swobodniej, z kolei swobodę zamieniając na bezczelność.

Bo inaczej niepodobna nazwać tego, co nam w mrukiwie laskawy sposób proponuje litewska dyplomacja. Ta utrzymanka Berlina, ta galwanizowana własna zachwalstwem mądrość Galwanouskasów, mądrość państewka o dwumilionowem niespełna zaludnieniu ubrała sobie przyszłość mocarstwem i podbechtywana przeciw nam stąd i zowąd, próbuje z nami rozmawiać, nie już jak równy z równym, ale jak ktoś lepszy i silniejszy z gorszym i słabszym. Jakżeż niedawno oglądało się protekcyjne miny pana Puryckisa, który, owszem, jest za dopuszczeniem nas warunkowem do związku bałtyckiego i osobiście nic nie ma przeciw Polsce, przeciwnie, gotów się nawet za nią wstawić, byle przestała strzelać młodzieńcze baki, byle zaniechała zabawy w imperializm i przestała szukać Polaków tam, gdzie są obywatele przyszłej Litwy, używający jeszcze na razie języka polskiego.

Czy my się z takim tonem, stosowanym do nas jako coś naturalnego, możemy pogodzić? Czy mamy zawsze być marnotrawnymi synami Europy i zawsze wysłuchiwać lekcji od pierwszego lepszego bakałarza, któremu się zechce prawić nam nauki? I jeżeli z tego stanu ofenzywy przeciw naszej małości, przeciw naszej wlecznej „młodszości cywilizacyjnej”, jakby ironicznie mógł powiedzieć jakiś nowy Szujski, robi się podstawę rokowań z nami, lekceważącą cynicznie nasze prawa państwowe i narodowe, czy obowiązkowo nie ma zaprotestować przeciw takiemu ponижszaniu nas urzędowy stróż naszej powagi?

W haftowanej uprzejmością i zapinanej na paragrafy mowie tego przedstawiciela Polski nie znajdujemy niestety nic prócz drewnianej wymowy buchmanowskiej. Już to nie udało się nam zarówno Napoleonowi, jak Talleyrandy. Tyle, że nasz Talleyrand, uczący się dyplomacji z własnych książek, słucha swojego Napoleona po żołniersku. A dostał rozkaz: nie zrywać układów i wypatrywać, kiedy posłowi Litwy otworzy się zaciśnięta pięść z — darami.

Nie wiem, czy wszystkie dary litewskie doniesie pan Askenazy do domu, zużytkowawszy nawet swoje obie prawe ręce, chociaż noszone po lewej stronie: panów Arciszewskiego i Lukaszewicza. Bo ile ich jest, tych obietnic Galwanouskasa i jak są ważne! Czyż nie uznał uparty Litwin naszej suwerenności? I czy nie napisał czarne na białem, że chce z nami żyć po sąsiedzku, wyrównawszy tylko przed tem granicę sąsiedztwa na swoją korzyść? Czy nie pozwolił nam bronić Litwy w czasie wojny i uzyskać w ten sposób prawa obywatelskie, jeżeli nie na ziemi, to w ziemi litewskiej? Czyż wreszcie nie machnął ręką nad liczbami i tam, gdzie jest nas za ledwie piędziesiąt kilka procent, a Litwinów aż kilka, nie zgodził się bez trudności uważać nas za mniejszość narodową?

W szkole Buchmanów uczono niedarmo, że każdy cząstkę wolności swojej własnej składa dla dobra powszechnego. Boję się, żeby dobru powszechnemu, obsługiwanemu przez Hymansom, nie złożył nasz wielki Buchman w ofierze całej wolności, nie swojej własnej, ale — polskiej.

Stanisław Maykowski

Przegląd polityczny.

PLAN UJARZMIENIA ŚWIATA PRZEZ MIĘDZY-NARODOWE FINANSE.

„Echo de Paris“ jest niezadowolone ze spotkania się ministra Loucheura z dr. Rathenau'em. Dziennik ten w sprawozdaniu z konferencji stwierdza wprawdzie, iż Niemcy mogą odszkodowania zapłacić, oświadczył jednak, że istnienie gabinetu dr. Wirtha, który ma w tem dobrą wolę, zależy od sprawy górnośląskiej.

„L'Internationale“ występuje ostro przeciwko temu spotkaniu się, pisząc między innymi, że obaj ci kapitaliści przygotowali plan wyzyskania świata dla celów kapitału światowego.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, że według pisn tamtejszych rozmowa ministra Loucheura z dr. Rathenau'em może mieć wielkie znaczenie w ukształtowaniu się życia gospodarczego między temi państwami. W rozmowie tej szło o zorganizowanie ścisłej współpracy między niemieckim francuskim kapitałem. Stworzono kartel pod kontrolą kapitałów obu tych państw dla wzajemnego zaopatrywania się w surowce i porozumiewania się przy sprzedaży towarów. W ten sposób stworzono wielką konkurencję dla przemysłu amerykańskiego. Loucheur i Rathenau są zastępcami kapitałów swoich krajów.

W rozmowie z korespondentem „Matin'a“ oświadczył dr. Rathenau, że stanowisko jego w sprawie o odszkodowań jest dostatecznie znane z mowy, wygłoszonej w parlamencie i że mema nic więcej w tej sprawie do powiedzenia. Z konferencji z min. Loucheur'em odniósł wrażenie, że z obu stron istnieje wola traktowania sprawy tak, jak to czynią dwaj technicy, przyzwyczajeni do spraw międzynarodowych, którzy mają zwyczaj mówić o tem codziennie. Takie postawienie sprawy doprowadzi do definitywnego rezultatu.

ARTYKUŁ WSTĘPNY CZESKIEGO DZIENNIKA URZĘDOWEGO.

„Czas“, popierający politykę ministerstwa spraw zagranicznych, poświęca artykuł wstępny stosunkom czesko-polskim:

„W stosunkach czesko-polskich nie nastąpiły jeszcze żadne poważniejsze zmiany, są jednak oznaki, że w Polsce zapatrują się już inaczej na tę sprawę, gdyż dotąd słyszeliśmy tylko wyzwania i pogroźki, do czego byliśmy tak przyzwyczajeni, że inne zapatrywania naszego sąsiada wschodniego przyjemnie nas zadziwiły. Mimo wszelkich przykrości, wyników o linję pograniczną, pozostaliśmy wierni tradycji naszej zagranicznej i wewnętrznej walki o wolność, starając się, aby stosunki między obu państwami słowiańskimi były najbardziej przyjazne, ponieważ wiedzieliśmy dobrze, że taka przyjaźń zaważy na szali międzynarodowej i zapewni bezpieczeństwo obu narodom. W danej chwili obserwujemy w Polsce pewne zmiany; odzywają się głosy, domagające się wyjaśnienia stanowiska Polaków do nas. Cieszy nas ten zwrot, nie przeceniamy jednak jego znaczenia, obawiając się recydywy znanej choroby polskiej — nadmiernej wrażliwości. Jako przykład niech posłuży proklamacja samozwańczego rządu słowackiego w Krakowie“.

ZJAZD ANTYBOLSZEWICKI W PARYŻU.

Od kilku dni obradują w Paryżu delegaci organizacji antybolszewickich rosyjskich. Przewodniczy obradom były minister Kartaszew, wiceprezesem jest ks. Piotr Dołgorukow. W Zjeździe biorą udział między innymi: Rodiczew, Nabokow, Guczkow, Teslenko, Aleksiejskij i t. p. Prezes Kartaszew scharakteryzował program rozmaitych grup politycznych, reprezentowanych na Zjeździe, w ten sposób: Konstytucja polityczna Rosji odrodzonej powinna być oparta na zasadach demokratycznych, z których główniejsze są: powszechne głosowanie, zupełna równość polityczna i cywilna wszystkich obywateli rosyjskich bez różnicy narodowości, religii i klasy, rękojmię konstytucyjną w najszerszym znaczeniu tego wyrazu dla wszystkich obywateli, prawo swobodnego, wszechstronnego rozwoju kultury narodowej dla wszelkich narodowości, Rosję zamieszkujących, decentralizacja władz administracyjnych, określenie stosunków ze wszystkimi nowymi państwami, które powstały w granicach dawnej Rosji, podług wzajemnych interesów ekonomicznych, politycznych i moralnych.

Program proponuje przyjęcie dokonanej rewolucji agrarnej i przyznanie chłopom ziemi na zasadzie własności indywidualnej.

Robotnikom zapewnią ów program obronę ich interesów na zasadzie organizacji zawodowych.

Jak widzimy, są to dawne „kadeckie“ programy, które przenoszą nas w czasy zjazdów miejskich i ziemskich działaczy państwa rosyjskiego z r. 1909, gdzie rej wodzili pp.: Milukowowie, Dołgorukowie i t. p., z których to programów następnie, w okresie pracy w Dumie państwowej, zostawały same strzępy, zwłaszcza w tych wszystkich wypadkach, gdy chodziło o wszechstronny rozwój kulturalny poszczególnych narodowości.

KINO LEW. 2756n Dziś w piątek 17 czerwca b. r.
Najpotężniejszy epokowy dramat ros. w 5 akt.

Car Iwan Groźny

PREMIERA
W gł. roli Amleto Novelli, wszechświat. siła kinematogr., wykonałca tyt. roli w „Juliuszu Cezarze“ i w „Quo Vadis“. — Obraz pełen namiętności, krwi i żelaz - sceny przerażającej grozy i okruc. bestjałskie napady band bolsz. W 5 akcie tarce nar. wykonane przez słynny balet carski w Moskwie.

WOLNY HANDEL W ROSJI SOWIECKIEJ.

Jak donosi ukraińska prasa sowiecka, rada komisarzy ludowych ogłosiła dekret o wprowadzeniu wolnego handlu zamiennego; dozwala się kupno i sprzedaż wszelkich pozostałości produktów u producen-

tów, którzy wnieśli już podatek w naturze. Wymiana, kupno i sprzedaż mogą być dokonywane zarówno na rynkach jak i w zamkniętych pomieszczeniach. Osoby prywatne mają prawo zakładać kantory wymiany i posiadać składy, które są pod kontrolą władz komisariatu aprowizacji.

Konferencja Rady Ligi narodów.

Warszawa, (PAT.) „After L'adret“ omawia zadania konferencji Rady Ligi narodów, podając, że najważniejszą sprawą będzie konflikt polsko-litewski i sprawa wysp alandzkich. W sprawie wileńskiej Rada L. N. nie okazała się zdolną do jej rozwiązania w czasie, kiedy ona nie przedstawiała takich trudności, jak obe-

nie. Dziennik obawia się, aby powaga Rady L. N. nie była narażoną na szwank, jeśli i tym razem nie uda się jej tej sprawy rozwiązać.

Bruksela, (PAT.) Hymans wyjechał z Brukseli do Genewy, aby wziąć udział w rozprawach Ligi Nar.

Przesilenie w Czechach.

Praga, (EE.) W tym tygodniu rozstrzygnąć się ma los gabinetu Czernego, a może i dalsze istnienie parlamentu czechosłowackiego. Wskutek niedojścia do porozumienia agrariuszy czeskich z socjaldemo-

krałami, gabinet Czernego staje się niemożliwy. Nowy gabinet o charakterze parlamentarnym prawdopodobnie rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory na jesień.

Cieszyn, (EE.) Akcja podjęta przez społeczeństwo i rząd polski w sprawie prześladowań studentów Polaków w Leoben, wydała pożądane owoce. Ctrzy-

mano już zawiadomienie z Zarządu Związku akademików Polaków, że studenci mogą już bez przeszkody składać egzamina.

Mowa Churchilla w opinii prasy niemieckiej.

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza obszerny artykuł, w którym w związku z mową Churchilla wygłoszoną ostatnio w Manchester, czyni szereg następujących uwag:

Angielski gabinet rozpatrywał niedawno świeży projekt stworzenia silnego angielsko-francuskiego, opartego na najszerzych gwarancjach związku przeciwko Niemcom. Niektórzy ministrowie jak Curzon i Chamberlain, popierali wniosek ten usilnie, większość jednak między innymi Churchill zwalczała go uparcie, powodując tem samem jego upadek. Churchill w mowie swojej wygłoszonej niedawno w izbie handlowej w Manchester, oświadczył się stanowczo przeciwko ponownemu podzieleniu świata na dwa nieprzyjacielskie obozy. Mowa ta pozostaje w związku z wyżej wymienionymi dążeniami, które nawet we Francji nie znajdują spodziewanego uznania. Należy przyjąć, że minister Churchill o ile nie przemawiał zgodnie z zapatrywaniami całego gabinetu, to w każdym razie przemawiał imieniu większości zespołu ministrów. Wszystko co oświadczył, jest jawnym dowodem, że polityka polegająca na wprowadzeniu w życie myśli przewodnich p. Tardieu o usilnie zagwarantowanym aliansie, nie leży w interesie Anglii. Wywód ministra Churchilla jest szczególnie ważnym i wartościowym z tego przedewszystkiem powodu, iż wyrażoną pozostała w nim chęć pogodzenia interesów angielskich z kwestją pokoju w całym świecie. Nie jest to bynajmniej dyplomatyczną sztuczką ze strony Churchilla, lecz logicznem rozwiązaniem myśli. Z niemieckiego punktu widzenia nie należy przesadzać sprawy angielsko-francuskiego aliansu. To co Francuzi uważają za zabezpieczenie przeciw Niemcom staje się dla Niemców zabezpieczeniem przed bezwzględnością francuskiego sposobu postępowania, który jest przeszkodą do ustalenia trwałego pokoju. W mowie swojej Churchill wyraźnie zaznaczył, iż jedyną rękojmią zabezpieczenia światu spokojnej przyszłości jest intensywna praca nad przeprowadzeniem ścisłego związku pomiędzy Anglią, Francją a Niemcami. Churchill wy dobył na światło dzienne najistotniejszą prawdę, która już na długo przedtem żyła w sercach milionów ludzi. Należy żałować, że prawda ta nie trafiła jeszcze przed rozpoczęciem wojny do przekonania tych, którzy stali u steru i kierowali losami narodów. W dwa lata po podpisaniu traktatu wersalskiego, została wreszcie wynaleziona prawdziwa droga do celu. Sztucznemu zabezpieczeniu pokoju w Europie zostało przeciwstawione dające większe gwarancje zabezpieczenie naturalne. Francuzi nie mogą się skarżyć, by Churchill okazał się względem nich niesprawiedliwy. Przeciwnie, mówiąc o obawach francuskich, jakie wzbudzają w tym narodzie wielkie i w głębi serca bezwątpleniami wrogle mu Niemcy, solidaryzuje się on najzupełniej z narodem francuskim, patrzy z punktu widzenia właściwego Francuzom i okazuje się w tym wypadku niesprawiedliwym wobec Niemców. Prawie zupełnie rozbrojone Niemcy nie są już dziś wielką potęgą, na odwrót są one obecnie bezsilne. Większość narodu niemieckiego jest daleką od myśli uprawiania wobec Francji jakiegokolwiek wrogości polityki. Większość ta dała niejednokrotnie dowody, że Niemcy rozumieją potrzebę zgodnego współdziałania obydwóch narodów i

pragną, by Francja obrała stanowisko, któreby współdziałanie to umożliwiło. Większość ta zwalcza usilnie przytoczone, szkodliwe idee na uniwersytetach i w innych nacjonalistycznych środowiskach, z tą samą stanowczością co Churchill. Należałoby tu odpowiedzieć ministrowi, iż Anglicy w staraniach swych nad złagodzeniem rozgorzyczenia między Francją a Niemcami, mieliby szerokie pole działania w zwalczaniu przedewszystkiem polityki grożącej sankcjami, która jest niestety tak doskonałym materiałem agitacyjnym dla ludzi głoszących te właśnie szkodliwe idee. Przyjmujemy z wdzięcznością obietnicę tych starani, o których wzmiankę uczynił Churchill. Dobry ich rezultat będzie wstępem do przeprowadzenia praktycznego programu, który minister w mowie swojej nakreślił. Program ten posiada szeroki zakres i nosi tytuł wspólnej akcji nad odrodzeniem świata Anglii, Francji i Niemiec, z pomocą Stanów Zjednoczonych. Wzywa on do podjęcia walki ze wszystkimi przeciwnościami i trudnościami, które mogłyby stanąć na drodze akcji, mającej na celu rozwój gospodarczego życia narodów. Po raz pierwszy zdarzyło się słyszeć, ministra rządów sprzymierzonych, przemawiającego w tym samym duchu, w jakim działał już Keynes, Baruch i tym podobni. Dotychczas mówiono zawsze, iż są to zdradzieckie teorie, którym nie należy ufać; dotychczas pomawiano Niemcy jedynie o chytryść i podstęp, oskarżano je, o chęć wykreślenia się sianem z zobowiązań. Lecz pewnikiem jest, iż Niemcy podpisawszy raz umowę, dotrzymają jej, chociażby kosztem ogromnych poświęceń. Wiemy, że wówczas państwa sprzymierzone będą się czuły zadowolone, bez względu na to czy Niemcy ucierpią na tem mniej czy więcej.

Interesującym jest w jaki sposób Churchill zapatruje się na problem finansowy jaki istnieje między państwami sprzymierzonymi a Stanami Zjednoczonymi. Tutaj dochodzi Churchill do kulminacyjnego punktu swego programatycznego oświadczenia. Nie troszcząc się o obecne stanowisko Ameryki, która nie chce słyszeć o jakimkolwiek obniżeniu długów zaciągniętych przez państwa sprzymierzone, mówi on o gigantycznej akcji na przyszłość. Mówi, iż wszystkie narody powinny starać się zniżyć sumę swoich wzajemnych długów, mówi o uzdrowieniu międzynarodowego gospodarstwa finansowego, o normalnym handlu. Jasnym jest, że największą bolączką na chorem ciele międzynarodowego gospodarstwa finansowego jest niemiecki problem odszkodowań. W mowie Churchilla przebija się obietnica mającej nastąpić w przyszłości rewizji sumy odszkodowań, lecz ponieważ program jego jest obciążony na długi przeciąg czasu, Niemcy nie chcą wyciągać z tego żadnych przedwczesnych wniosków i uchylać się od poczynionych zobowiązań. Niemcy dotrzymają swego słowa, a jeśli przyjdzie do rewizji, to będzie to nie tylko z korzyścią dla interesów niemieckich, ale i dla ogółu narodów. Mowa Churchilla jest jawnym dowodem, że w Europie zaczyna się budzić zrozumienie, co jest właściwie podstawą trwałego pokoju. Jesteśmy zdania, że przedewszystkiem później zrozumienie to naturalną siłą rzeczy stanie się udziałem całej Europy.

Od Opola do Angory.

Paryż, w czerwcu.

I.

Na terenie dyplomatycznym toczy się między Londynem i Paryżem wymiana korespondencji w sprawie górnośląskiej, niby gra na rapiery. Podczas gdy Downing Street demaga się natychmiast zwołania konferencji Rady najwyższej celem powzięcia decyzji, Quai d'Orsay proponuje przedtem oddać sprawę do rozpatrzenia specjalnej komisji złożonej z prawników, inżynierów i wojskowych.

Londyn zaakceptował w zasadzie projekt komisji pod warunkiem, iż będzie ona pracować na terenie plebiscytowym, wbrew zdaniu Paryża, który postanowił jednak ustąpić na tym punkcie. Foreign Office powracał uparcie do swego projektu likwidacji powstania: zajęcie zachodnich powiatów przez Niemcy, zaś Rybnika i Pszczyzny przez Polskę, „bez przesadzania losu” pozostałych powiatów (wraz z okręgiem przemysłowym), z których aljanci utworzyliby tymczasowo strefę neutralną pod własnym zarządkiem.

Francuskie ministerium spraw zagranicznych oświadczyło się za uspokojeniem kraju i wyraziło obawę czy zastosowanie takiego projektu nie pogorszyłoby raczej sytuacji.

Na ostatnią notę francuską z 30. maja Foreign Office zwlekał z odpowiedzią. Według komunikatu agencji Reutersa rząd brytyjski zajął w sprawie górnośląskiej stanowisko wyczekujące i odpowie dopiero po otrzymaniu pierwszego raportu sir Harolda Stuart'a, następcy pułkownika Percival'a, który mianowany został komandorem orderu św. Michała i Jerzego.

Dzienniki z 7. i 8. czerwca donoszą, że nadeszła odpowiedź w której rząd brytyjski podziela pogląd rządu francuskiego na konieczność przywrócenia pokoju i autorytetu komisji międzysojuszniczej, zgadza się na odroczenie konferencji Rady Najwyższej, wypowiada się za odczekaniem raportu Sir Harolda Stuart'a przed przystąpieniem do nominacji ekspertów komisji specjalnej, powtarza zarzut zbytnej życzliwości pod adresem wojsk francuskich i broni stanowiska pułkownika Percival'a. Odpowiedź francuska została wysłana 7. go czerwca.

Rząd francuski przyjmuje do wiadomości główne punkty noty brytyjskiej, zwracając uwagę na stanowczą i pojedynczą postawę wojsk francuskich. Według „Echo de Paris” z 8. czerwca lord d'Abernon otrzymał instrukcje popierania wobec rządu niemieckiego wszelkich żądań sformułowanych pod adresem Berlina przez komisję międzysojuszniczą.

Akcja na terenie plebiscytowym wykazuje ścisły paralelizm do akcji dyplomatycznej. Sądząc z wiadomości, ogłaszanych w prasie francuskiej i angielskiej Górny Śląsk jest obszarem zlokalizowanej wojny niemiecko-polskiej. Korespondent „Journal'a” (6. czerwca) donosi o rekrutacji ochotników pod okiem rządu niemieckiego. Korespondent „Manchester Guardian” (3. czerwca) stwierdza, że komisja nie stoi tylko wobec powstania polskiego, lecz i wobec kontrapowstania niemieckiego.

Komisja międzysojusznicza z gen. Le Rondem na czele dąży do ustanowienia strefy neutralnej pomiędzy liniami walczących zgodnie z instrukcją konferencji ambasadorów z 29. maja. Celem hand gen. Hoeffera, zaznaczał „Petit Parisien” z 7. czerwca, jest posuwanie się naprzód i opanowanie okręgu przemysłowego, zanim oddziały aljanckie zdążą utworzyć skuteczną zagrodę.

Komisja międzysojusznicza dowiaduje się o ofensywie niemieckiej w okolicy Ujazdu i żąda od gen. Hoeffera cofnięcia jego oddziałów. Gen. Hoeffler odpowiada, że nie posiada władzy do wykonania odwrotu, który jest zresztą niewykonalny; że żądanie powyższe jest sprzeczne z przyznaniem solennie w parlamencie

angielskim prawem ludności niemieckiej Górnego Śląska, że zagrożone usunięcie oddziałów międzysojuszniczych z miast okręgu przemysłowego sprzeciwiłoby się traktatowi, a wykonanie pozabawłoby gen. Hoeffera wszelkiego wpływu na wolańtarjuszów.

Rząd niemiecki utożsamiając się z akcją generała Hoeffera, popiera jego protest na terenie dyplomatycznym: noty niemieckie, złożone przez pp. Stamer'a i Mayer'a w Londynie i Paryżu protestują przeciw groźbie komisji wycofania z miast okręgu przemysłowego oddziałów międzysojuszniczych celem powstrzymania ofensywy „Selbstschutzu”. Rząd francuski odpowiedział, że sprawa powyższa podlega jedynie kompetencji komisji międzysojuszniczej.

Jeżeli Niemcy wyciągnęły niewłaściwe wnioski z mowy p. Lloyd George'a, w takim razie rząd brytyjski miałby obecnie sposobność do zadokumentowania swoich zamiarów pokojowych.

W prasie francuskiej pojawiały się od czasu do czasu głosy, zalecające gruntowną wymianę zdań między Londynem i Paryżem, celem unormowania stosunków franko-brytyjskich. Jako sformułowanie tego prądu zdobyła rozgłos kronika polityczna p. R. Poincare w „Revue des Deux Mondes” (zeszyt z 1. czerwca).

Po wytoczeniu aktu oskarżenia przeciw polityce angielskiej (który dla umiejącego myśleć stanowi również akt oskarżenia przeciw polityce francuskiej, a w znacznej mierze przeciw ustrojowi, warunkującemu taką politykę), p. Poincare dochodzi do wniosku, że czas już najwyższy, aby położyć koniec nieporozumieniom, które mogłyby wreszcie zrujnować „Entente cordiale”. Doradza więc dyskusję wszystkich kwestyj spornych, jak Górny Śląsk, zagłębie Ruhr'y, zastawy, Konstantynopol, Angora, Fejsal, Polska, Rosja. „Trzeba i wystarcza — kończy p. Poincare — aby nie było ani hierarchii, ani subordynacji, wystarczy i trzeba, aby wobec Anglii-przyjaciółki Francja pozostała Francją”.

Z prasy angielskiej tylko „The Morning Post” nawoływała w ostatnich czasach do zawarcia przymierza z Francją. Obecnie odezwał się „The Times”. W artykule wstępnym z 3. czerwca, komentując mowę p. Briand'a, „The Times” mówi: „P. Briand stwierdza otwarcie, że rozbrojenie Niemiec jest dla Francji koniecznością tak ze względu na bezpieczeństwo, jak ze względu na otrzymanie odszkodowań. Niemcy wykazały w przeszłości, że umieją się reorganizować i zbroić wbrew traktatom i pod okiem czujnych nieprzyjaciół. Prawdziwe zabezpieczenie pokoju stanowi nie tylko potwierdzenie Ententy, ale rozszerzenie jej i zastosowanie do wszystkich kwestyj, w których oba państwa są zainteresowane. Anglia podjęła się zagwarantować bezpieczeństwo Francji warunkowo, jeżeli zagwarantują je Stany Zjednoczone. Dlaczego nie miałyby Anglia dać tej gwarancji bezwarunkowo?”

W jednym z „Jeardów” z 6. czerwca „The Times” powraca do sprawy sojuszu. „Dwa lata upłynęło wkrótce — pisze organ lorda Northcliffe'a, który nazywał się przedtem Harmsworth, a jeszcze przedtem podobno Stern — od podpisania pokoju, a mimo to świat odczuwa brak stabilizacji stosunków. Gdyby istniał stanowczy i ścisły układ francusko-angielski, do rozruchów na Górnym Śląsku nie doszłoby wcale. Ustaliłyby one odrazu, gdyby Polacy i Niemcy byli przekonani, że Francja i Anglia uzgodniły swoje poglądy i zdecydowane są wspólnie narzucić oponentom wspólną decyzję. Nie do uwierzenia jest, aby przy przyjaznych i sprawiedliwych intencjach rozsądne rozwiązanie nie dało się osiągnąć. Ale czas nagli. Ci, którzy znają Europę środkową i południowo-wschodnią, odczuwają najlepiej nagłość i doniosłość

rozwiązania. Niemcy zdają sobie z tego dobrze sprawę. Niemcy domagają się całego Śląska, ponieważ wiedzą, iż posiadając jego bogactwa mineralne, mogłyby opanować handlowo i finansowo wszystkie nowe państwa na wschód i południe aż do Bałkanów, co położyłoby fundamenty niemieckiej hegemonii politycznej, nad tym wielkim obszarem w przyszłości”.

Sprawę sojuszu poruszał także w Izbie belgijskiej p. Jaspar.

W Londynie bawi obecnie dr. Benesz, który w wywiadach prasowych nie zaniechał podkreślić konieczności utrzymania porozumienia francusko-brytyjskiego dla pokoju Europy.

Wentylowanie idei przymierza francusko-brytyjskiego z inspiracji Foreign Office ma bardzo konkretne pobudki. Znowu wypłynęła kwestja wschodnia. Układ zawarty w lutym w Londynie między p. Briandem, a wysłannikiem Mustafy Kemal'a Bekir-Sami-bejem w sprawie zakończenia kroków nieprzyjacielskich, wymiany jeńców i zmiany granicy syryjsko-cylicyjskiej, został odrzucony przez zgromadzenie angielskie jako niezaspakajający postulatów nacjonalistycznych. Mustafa Kemal został przegłosowany. Większość uzyskała grupa krańcowa, złożona głównie podobno z salonickich izraelitów i utrzymująca stosunki z Moskwą. Natrafilibyśmy na nic, a więc i na plan.

Przypomnieć należy, że konferencja londyńska w pełnym składzie nie doprowadziła nie tylko do projektowanej przez Włochy i Francję rewizji traktatu sewerskiego, ale nawet do godnych uwagi rezultatów. Wobec tego pp. Briand i hr. Sforza zainicjowali akcję na własną rękę, co zostało dość kwaśno przyjęte przez „Foreign Office”.

Powikłanie grecko-tureckie wywodzi się z traktatu sewerskiego, który amputuje Turcję wyłączając prawie na rzec W. Brytanii, oraz Grecji, angielskie go wasala, mającego stanowić przeciwwagę Włoch i członkowi śródziemnomorski, zamykający drugi (czy też trzeci?) pierścień broniący granicy indyjskiej. Włochy podtrzymywały kemalistów, a Francja była rada gdy udało się jej wycofać. Anglia popiera rząd Konstantyna jak popierała rząd Venizelosa. Zresztą p. L. George wzywał do siebie p. Venizelosa, który obecnie nie jest osobą urzędową. Kemaliści zagrabiają wyparcie Greków ze Smyrny, a jeżeli nie natrafia na opór, będą posuwać się dalej — do Konstantynopola. W. Brytania zdecydowana jest bronić swej zdobyczy.

Prasa angielska podaje informacje o gwałtach kemalistów nad obywatelami brytyjskimi, o niedopuszczeniu do lądowania okrętów angielskich. Nie jest to wykluczone, gdyż rozgoroczenie nacjonalistów tureckich skierowane jest przedewszystkiem przeciw W. Brytanii (a w polityce jej oddają usługi przykład klasyczny eksploatacji naiwności), być może jednak, że informacje te mają być pretekstem do krucjaty prowadzącej do zlikwidowania Turcji.

Pikantny jest zarzut konszachców z bolszewikami w notach rządu, który podpisał z nimi układ handlowy. Referent dyplomatyczny „The Daily Telegraph” komunikuje, że zanim rząd brytyjski zdecydował zerwać formalnie i ostatecznie z rządem angielskim, poczeka na odpowiedź na ostrzeżenie, które mu posłał: „Jest jednak taki punkt — mówi korespondent — kiedy pojedynczość nie daje się odróżnić od defetyzmu, a żadne imperium kolonialne nie może opierać się na defetyzmie”. Korespondent wlicza „nowych” sprzymierzeńców Anglii: hellenizm, sionizm, narodowość armeńska i arabską.

Stanisław Kobylński.

Z duszy Lwowa.

Lwów to dzielne kochane miasto.

Nie będę wchodzić w historję Lwowa, bo to inny zakres, ale nie miałem światłem pragnę błysnąć po niektórych faktach i ludziach, aby uprzytomnić, że są one obrazem, wynikiem historii duszy tego zbiorowiska ludzkiego.

Lwów, kresowy gród, obrońca przed nawałą turecką, tatarską, kozacką, miał zawsze pięknie łączyć zagadnienia dobrego interesu z zagadnieniami dobra Rzeczypospolitej.

Ten różnobarwny tłum, jaki z biegiem dziesiątków lat i wieków złożył się na mieszczaństwo lwowskie — te Kornjaki i jakie tam inne Boimy — dobrze się czuli w Polsce, a z nimi Lwów dobrze się w niej czuł i owo daje się poczucie było wówczas podstawą szczególnego rodzaju patriotyzmu Lwowa broniącego Polski przed dzikością wschodu (z którym, ale nie w którym dobrze mu było handlować). Brouil jak się dało pierśią swych murów, kościołów, mieszkańców i złości a jak się dało okupem z swych dóbr materialnych, których dorabiali się lwowscy mieszczanie w Polsce.

Potem śniły się świetności Lwowa, gdy się śniły dzieje Polski. Ale patrzymy. Pierwszym rozbiorem odcięty od źródła życia narodowego Lwów nagle idealnie. Coś się działo dzieje z duszą tego miasta. Lwów wchłaniających nas germanizować urzędników austriackich. Ten proces odbywa się mocą dawnej tradycji lwowskiej, boć nikt tak nie umiał asymilować jak Lwów kogo tylko dostał w swe mu-

ry: Ormian, Tatarów, Niemców. Ale może prócz tej siły działało głównie owe wyidealnienie Lwowa. Odradzająca się Konstytucją 3-go Maja Polska przez okulary kordonu dla Lwowa była ową „księżniczką daleką” do której pielgrzymowanie najwyższemu szczęściem było i honorem. A gdy przyszły dalsze rozbiory, tem bardziej. I ów honor bycia Polakiem podobno najmocniej ciągnął do siebie importowanych Lwowian. I wciągnął. Wessal różne Mayery, Biedermayery, i dziś widzimy ich historję napisaną po domach i nagrobkach miasta na jednych prawach historycznych z dawnymi mieszkańcami lwowskimi bo i oni w dawnych pokoleniach stali się nietylko Lwowianami ale i Polakami. O asymilacji Rusinów czerwonych nie trzeba nawet nigdy mówić bo rozumie się samo, że niggdyby nie chcieli być niczem od Polski odrębnym gdyby nie owi „inni szatani”, którzy byli tam czynni. Na tle murów Lwowa zupełnie równie dobrze wygląda polska biało-granatowa sokołnicka sukmana jak i kożuszek z cokolwiek dalszych okolic Bojka. Uczucie, tak naprawdę rzekłszy, gdyby wolno było nie myśleć o tem, że może to narzędzie tej lub owej partii dziś już innego narodu, Lwowianinowi byłby równie bliski lub daleki, zależnie od jego wyrobienia społecznego lub kulturalnego, chłop polski czy ruski. Że jest inaczej już teraz — nie nasza to wina.

Z tych to czasów Lwowianinowi pozostała w charakterze na długie lata pewnego rodzaju osobliwa skromność.

Tam za kordonem męczeska Warszawa, lud polski, ów dzieje w Poznańskim proży się pod pięścią pruska społeczeństwo, trochę na zachód od nas Kraków historyczny z napisaną na nim kamiennymi głoskami świetną i narodu — a my co? Miasto austriac-

kich urzędników, którym dobrze pod panowaniem najjaśniejszego itd. Oni tam pełnej krwi Polacy, a my Nam chyba z powrotem stanąć w przedsionku świątyni narodowej i pomału zbliżać się do chrzcielnicy, aby nas zmył sakrament polski z owego „szczęścia” galicyjskiego i owych domieszek obcych.

I stanęliśmy w przedsionku. Ale zaraz szybkim krokiem, zaraz poszliśmy naprzód. Nie damy ludu naszego! T. S. L. od Lwowa po Tarnopol. Poszli urzędnicy austriackie, poszli nędzarze galicyjscy, poszli wychowankowie uniwersytetu imienia Franciszka I. My nie znamy pracy podziemnej? A owe szkoły, bursy, instytucje hołesnie nazywane imionami austriackimi, aby odebrać za nazwę nasze własne z nas wyduszone grosze — a owe subwencje zebrane od rządu na nie? Właśnie polska dusza — nieraz w konwulsji na zawsze się wykoszławiła....

Aleśmy wyszli z przedsionku narodowego sami o tem nie wiedząc. Ockneliśmy się po raz pierwszy z owego stanu nieśmiłości narodowej w r. 1914 gdy Galicję przecięła linia bojowa w pol. Wtedy jeśli na zachodzie spotkało się 2 Lwowian mówili sobie kiwając głowami: A myśmy nie wiedzieli czemu Lwów był ruch umysłowy, praca społeczno-narodowa ostoja duchowej niepodległości, jedna to ze stolic duchowych Polski — jednakże! „Jednakże!” Z tamtej pracy skromnej z owego ocknięcia zrodziła się obrona Lwowa dwa lata temu. Owa świadomość wartości Lwowa dla polskości i polskości dla Lwowa symbolizuje się w tonie okrzyków lyczakowskich, który wszyscy wszak pamiętamy: „Lwowa Rusinom się zachciewa! No!”

(Dok. nast.)

Zofia Wygodzina.

GŁOSY PUBLICZNE.

Gospodarka gminna przewódcey partji ludowej jako komisarza rządowego.

Kamionka strum. w czerwcu.

W Nr. 202 „Słowa Polskiego“ zamieściliśmy artykuł o gospodarce pana Karola Poznańskiego jako komisarza rządowego. Był to tylko apel do Wysokiego Rządu, aby nas wziął w obronę przed uciskiem z jego strony, ale skoro p. P. w Nr. 222 „Słowa Polskiego“ niektóre zarzuty odważył się sprostować, zmuszeni jesteśmy zarzuty te w świetle prawdy szczegółowo zapodać.

Z chwilą ucieczki Ukraińców z naszego grodu w maju 1919 r. ogłosił się p. Karol Poznański, wbrew woli mieszkańców — burmistrzem miasta i szumnymi afiszami, rozlepionymi po mieście fakt ten do wiadomości publicznej zapodał. O apelacji żadnej mowy być nie mogło, gdyż władz rządowych w miejscu jeszcze nie było. — Ukraińcy uciekając pozostawili wiele łupów wojennych. Z tych to łupów zabrał sobie w tym właśnie czasie p. K. P. motor benzynowy wartości 70.000 koron i zaciągnął go na swoją cegielnię daleko za miastem położoną i tam go zamurował. Władze wojskowe drukowanymi ogłoszeniami nawoływały ludność do zwrotu łupów i materiałów wojennych, p. K. P. jednak udawał, że tego nie widzi i nie słyszy. W dwa lub trzy miesiące później wysłędziła żandarmerja tutejsza (dewódca oficer p. Jan Klisz) motor ten na jego cegielni, władze sądowe motor odebrały, a że p. Prokurator nie zamurował p. K. P. w Złoczowie, zawdzięczyć może jedynie p. X., który z narażeniem siebie — skutecznie go obronił. Nie chodzi nam zresztą o motor — tylko o to — że taką osobistość — tak zniesławioną — narzucili nam władze polskie na komisarza rządowego, który też do dnia dzisiejszego urządza i takich „praktyk“ dalej dopuszcza się. Co do kwoty 1.000 koron, którą p. Poznański w rozbitej przez złodzieja kasie gm. zastał, i ją jako rzekomo swoją zabrał, to gdyby i tak było, jak to w sprostowaniu swoim zapada, dowodzi tylko jego wielkiej chciwości grosza, bo skoro gminę naraził na stratę 63.000 koron, mógł raczej przeboleć stratę ewej tysiączki, aniżeli dać powód do słusznych lub niesłusznych zarzutów i podejrzeń. Tak przynajmniej byłby zrobił każdy uczciwy człowiek.

Prawdą jest, że przeprowadzona lustracja przez Wydział krajowy wypadła korzystnie dla p. K. Poznańskiego i to nas najwięcej zdziwiło i umieszczenie tego artykułu w Nr. 202 spowodowało, bo chyba taki rabunek na gładkiej drodze, co do zaprowadzonych przez niego opłat gminnych od artykułów spożywczych, a to od kilogr. zboża, maki, ryżu, krup, kawy, herbaty, mięsa, tłuszczu, cukru, owoców, pieprzu, soli, świec, nafty itp. po 1 marce, do dobrej gospodarki zaliczyć nie można, a tem więcej, opodatkowując nawet i pieprz, zapomniał o rybach jako dzierżawca rybołówstwa. Zaprowadzenie tych opłat wymagało zatwierdzenia Ministerstwa spraw wewn. i skarbu, a nie samej uchwały Zarządu gminnego, zapadłej na posiedzeniu, na którym kompletnie nie było — i to zaraz po zapadłej uchwałę! Wydział samorządowy po przeprowadzonej lustracji, zarządził natychmiastowe wstrzymanie poboru tych nieprawnych opłat, p. komisarz jednak wraz z całym Zarządem gm., w którym zasiadają sami przyjaciele i familjanci p. komisarza (z wyjątkiem p. St. Falińskiego), kpiąc sobie z tego zarządzenia Wysokiego Rządu, dalej je pobierali i do dziś dnia pobierają. Ściągnięto od listopada 1920 do obecnej chwili tych opłat na przeszło 800.000 marek pol. z których spłacano co przedewszystkiem długi przedwojenne na przeszło 200.000 marek pol. Gmina Kamionka strum. liczy przeszło 70 proc. ludności rolniczej, która posiada własne artykuły spożywcze, mięso, tłuszcz itp. Któż więc spłacił te długi gminne? Spłacili je ludzie bezdomni, bezrolni, rzemieślnicy, robotnicy, urzędnicy na i żebracy z jałmużny żyjący! Spłacił je lud z okolicznych gmin opłatami za sól, naftę, świece itp. Czyż to nie wyrafinowana zbrodnia?

Co do rybołówstwa — to p. Poznański przybrawszy minę debrodzieja ludzkości i rzeszy rybackiej ofiarował się wydzierżawić rybołówstwo — dla rybaków — na rzece Bugu (pas wodny 12 klm.) na nazwisko swoje, to też bez konkurencji utrzymał się przy licytacji z ceną wywołania 6.000 kor., skoro jednak starostwo dzierżawę mu zatwierdziło na lat 10, usunął od udziału wszystkich rybaków, pozbawiając chleba przeszło 250 rodzin rybackich, skazując ich na nędzę i głód, z cegielnika przedzierzga się w rybaka, łowi ryby dniem i nocą i sprzedaje po cenach paskarskich. Oszukani tak rybaczy przez swojego przewódceę — ludowca patrzy biedni i głodni z zakłamanymi oczyma przez rok cały i liczą... Złowił w r. 1920 dewastując rewir przeszło 100 centnarów ryb = 10.000 klg. a sprzedając po cenie, wahającej się od 80 do 180 marek przeciętnie, zatem licząc po 130 marek za 1 klg. zyskuje brutto milion trzysta tysięcy marek pol. — potrafiwszy nawet kwotę 300.000 mk. na koszt połowu ryb, zyskuje okragły milionik do kieszeni własnej, a nadto, z chęci większego zysku poddzierżawia częściowo rybołówstwo innym spekulantom, zastrzegając sobie prawo łowienia ryb na poddzierżawionym terenie. I ta właśnie chciwość popsuła cały kram, Wysokie Namiestnictwo — na zażalenie rzeszy rybackiej, odebrało mu rybołówstwo i poleciło przeprowadzić ponowną licytację, przy której utrzymali się zawodowcy rybaczy z ofertą na 42.000

mkp. — Karol Poznański wniósł rekurs do Ministerstwa — a na dobro swoje przytacza w nim jako fakt, że rybołówstwo wziął dla swojego syna polskiego inwa lity wojenne — choć takiego w rodzie jego nie było i nie ma!

Tak samo i z polowaniem — o którym w sprostowaniu swajem p. K. P. nie wspomina. W ubiegłym okresie dzierżawnym wydzierżawił on ponownie swojemu synowi Tomaszowi na lat 6 z wolnej ręki za czynszem 200 kor. rocznie, kiedy zajmując przedstawiał wartość 2 koron. W roku 1920 wydzierżawił takie same prawo polowania znowu swojemu synowi Dr. Jarowi prof. gimnazjalnemu z wolnej ręki, na lat 6 za czynszem 1.000 mkp. rocznie kiedy wartość zajmca wzrosła do kwoty 350 mkp. Widać, że p. komisarz dobrze

Z KRAJU.

K o m a r n o.

Kto jechał nieciekawą linią kolejową ze Lwowa do Sambora, zwrócił zapewne uwagę — dzięki przedługiemu postojowi pociągu — na stację Komarno-Buczalę. Ktoby jednak chciał dotrzeć do Komarna — musi się zdecydować odbyć do miasta czterokilometrową drogę pieszo wśród naprawdę niezwykłego kurzu lub w głębokim, a dobrze „urobionym“ błocie. Wyższy stopień przyjemności stanowi podróż furą w towarzystwie co najmniej ośmiu współpodróżników, oczywista przeważnie starozakonnych, gnieżdżących się z trudem na zbyt ograniczonej przestrzeni i gniotących wzajemnie swe nogi i toboły.

Powiadają, że to zlekceważenie interesów miasta przy budowie linii kolejowej w znacznym oddaleniu — zawdzięcza miasto ówczesnemu zarządowi dóbr. hr. Lanckorońskiego. Ale to tylko niesprawdzone wersja. Zresztą Komarno jako miejska osada, w sadawoło się przeciw obok głównego zarządu magnackiej fortuny Lanckorońskich, przy którym zajętych było dziesiątki urzędników i oficyalistów, służby, gdzie koncentrowały się interesy i w znacznej części zaspakajają potrzeby ogromnego „klucza“ — Twórcą mógł karać swe dzieło.

A także — trudno pomawiać tych, co władali tym zakątkiem ziemi o zbytnią troskę o miasto, czy o jakąś planową akcję społeczną lub narodową. Trudno — jeśli się przypomni, że długoletnim właścicielem komarniańszczyzny był Lanckoroński... intendent cesarskich teatrów we Wiedniu. Sen mu złoty o orderach i intrygach dworu habsburskiego tworzył cały świat; olbrzymie majątki, całą wysoką wiedzę o sztuce, oddał na usługi dworu. On, zakłęcie ugodowców: „Przy Tobie, Panie stoimy i stać chcemy“ brał dosłownie i naprawdę wciąż chciał stać tylko przy najjaśniejszym: a nawet teraz, gdy brakło cesarza, zamieszkał obok byłego „Burgu“, by wiernie przy jego bramie dotrwać do końca. A te dziwactwa maniaka, oderwanego od społeczeństwa, byłyby obojętne ogółowi, byłyby jego osobistą sprawą — gdyby władanie tysiącami morgów polskiej ziemi, dziesiątkami folwarków przez ludzi obojętnych narodo-wo nie miało skutków ujemnych.

To też choć centrum Lanckorońszczyzny leży w okolicy prawie czysto polskiej, Komarno jest zamieszkałe w większości przez żydów i Rusinów, a Polacy stanowią mniej jak 1/3 część ogółu mieszkańców miasta.

Komarno, dość rozległe zabudowane, w samym centrum szczyrzy szkielety murów popalonych i rozburzonych granatami budowli. Szereg największych budynków w rynku i przyległych ulicach, doszczętnie zniszczony w czasie wojny austriacko-rosyjskiej; a mimo upływu lat, odbudowa jeszcze nierozpoczęta. Od r. 1915 miasto w sprawie odbudowy natrafia na same trudności i przeszkody, nie otrzymując znikąd pomocy. Nawet usiłowania o uruchomienie cegielni miejskiej, wszczęte przez energicznego i dzielnego burmistrza Michulkę, nie zostały uwiecznione skutkiem pomysłnym. Mimo zniszczenia wojennego, jest Komarno miasteczkiem handlowo bardzo ruchliwym. Bogata i urodzajna okolica naddniestrzańska dostarcza na barge duże ilości bydła, nabiału, jarzyn, owoców i zboża. Nie wiele miasteczek posiada na targach tyle produktów rolnych. Z rzemiosła rozwija się w Komarnie bardzo pięknie stolarstwo, a także dość licznie szewstwo — główny zarobek mieszczan stanowi handel, zwłaszcza handel nierogacizną.

W stosunkach narodowościowych daje się zauważyć silna praca organizacyjna Rusinów, którzy w sprawach kulturalnych działając jawnie, dają tu widoczne wyniki wyteżonej pracy. Założyli gimnazjum prywatne i prywatną szkołę powszechną „ukraińską“, wypisując większość dzieci ruskich ze szkoły powszechnej państwowej. Polacy posiadają „Czytelnię mieszczaniską“, ochronkę i wspinały, jak na tu-tejsze stosunki „Dom Polski“, o ogromnej sali i licznych ubikacjach klubowych i handlowych. Niestety życie w „Domu polskim“ nie często wre — zwykle mury te drzemają w ciszy.

Inteligencja którą tworzą tu wolne zawody i urzędnicy — prawie wyłącznie niepoliska. Odsetek Polaków wśród inteligencji powiększa nauczycielstwo.

Mieszkańcy Komarna uważają za ubliżające miastu, że „stolica“ powiatu jest miasteczko mniejsze i położone na zachodnim krańcu powiatu — Rudki,

liczyć potrafi gdy chodzi o jego kieszeń. Ze nawóz z placów publicznych zabierał bezpłatnie na swoją korzyść a szkoda gminy, zostało to stwierdzone przez komisję lustracyjną urzędownie, na co są dowody jasne.

Są to świństewka, które się sprostować nie dadzą! To też p. P. przeciw rzekomym oszczercom na drogę sądową ani nie wystąpił, ani nie wysłapi, natomiast my, publicznie prosimy pana Prokuratora, by przeciw temu panu wytoczył kroki karne o nadużycie władzy urzędowej i oszustwo, do Wysokiego Rządu zaś apeluujemy po raz wtóry, z prośbą, o zmianę komisarza rządowego a nawet i całego Zarządu gminnego, który kosztem krwawicy biednych i bezdomnych, napychając swoje kieszenie, wywołuje ogólną niechęć ku sobie i tem samem zmusza nas do samoobrony.

Wobec znacznej odległości okolic Komarniańskich do Rudki i trudności komunikacyjnych, domagają się, nie bez słuszności, przeniesienia urzędów powiatowych do Komarna, lub utworzenia w Komarnie ich ekspozytur.

Chłopy, Buczalę, Tuligłowy, Małpa, Runno, Andyjanów i niektóre inne, to gromadą osiadłe wsie polskie, lub polsko-ruskie, o znacznej przewadze polskiej. Ludność rosła, śmigała, o jasnym, szczerym spojrzeniu, mówiąca pięknym polskim językiem. Przeszła chrzest ukraiński, w niejednej chalupie pozostała laska po wywiezionym do obozu ukraińskiego, wywiezionym z własnej, rodzinnej ziemi — na zawsze. Wiele ich zginęło od chorób zakaźnych i przez nieludzkie barbarzyństwo. W tyłu domach chłopskich przy wieczornej gawędzie powtarzają sobie tylekrotnie opowiadane, a jednak do dziś niepojęte i niezrozumiałe chwile narodzin dzikiej bestji w spokojnym niegdyś i znów uspokojonym sąsiedzie. Chodzą te pogawarki i między ruskim ludem, który w znacznej części obcy był tej psychologii „ukraińskiej“ i bierny raczej brał udział w rządach „zachodnio-ukraińskiej republiki“. Lud ruski podchwytuje jednak najczęściej humanistyczne strony ukraińskich rządów i opowiada sobie nieraz przepyszne „kawaly“ z urzędowania „wielkich ludzi“ ukraińskich.

Wśród wsi polskich przewodzą Chłopy, jako wieś najciekawsza i sławna w okolicy. Sława ta jest uzasadniona dużą oświatą we wsi i dobrą gospodarką na roli, co jest znów w dużej części zasługą kursów ogrodniczych, prowadzonych wzorowo przy szkole powszechnej. Ale Chłopy są sławne także i dlatego, że tu dwukrotnie mieszkał w pałacu Lanckorońskiego cesarz austriacki w czasie manewrów i że tu ujrzał światło dzienne drugi wielki maź stanu... minister Rataj. I to drugie historyczne wydarzenie jest niebezpieczniejsze, bo cesarz już nie może być szkodliwy — ale ministra Rataja, to chłopi tamtejsi tak dobrze znają, że mogą niezbyt pochlebnie myśleć o całym polskim gabinecie ministrów.

Ludność wsi polskich choć na ogół uświadomiona i wysoko pod względem kultury stojąca — na dowód dość spojrzeć na zagony w Chłopach, zarząd do chaty w Tuligłowach, gdzie aż lśni czystość, czy pogadać z Buczalakiem — obecnie zdezorientowana frazesami i obietnicami naprawdę traci czas zamiast rozziżyć się za lepszym warsztatem pracy dla siebie. Ogromne przeludnienie wsi polskiej i wskutek tego duża ilość bezrolnych i małorolnych, patrzących wciąż na łany niezmiernie ogromnych pańskich majątków — dało polstawę do posłuchu dla obiecujących i dziś wielu jest takich, którzy uwierzyli, że właśnie te sąsiadujące zagony ich będą własnością. I nawet nie chcą pomyśleć o tem, że choćby ten właśnie folwark miał być parcelowany, o którym myślał, to mimo tego gruntu, na który ich kilkunastu ma ochotę jednemu tylko przypaść może, że zatem więcej będzie niezadowolonych. Jak wtedy ten zawód odpłacą ludowi ci, co dziś tak darzą obietnicami, jak wynagrodzą stratę powstałą przez to, że chłop dusi w kufrze papierowe pieniądze coraz mniej wartości, za które przed dwoma laty mógł kupić parę morgów — a ludzony siedział na miejscu, czekając na zagon sąsiedni. Są światli i mądry — a jednak łakomi ziemi tak bardzo, że dają macić swół „chłopski rozum“.

Ale i całe społeczeństwo polskie miejscowe idąc solidarnie musi wywrzeć nacisk na wielkich właścicieli w okolicy, aby w imię bezwzględnych potrzeb narodowych i społecznych, umożliwili przez parcelację części majątków chłopom nabycie warsztatu pracy produktywnej. W tym kierunku drobne, bardzo drobne i powolne kroki wielka własność w Komarniańszczyźnie już stawia.

Był w tej okolicy szeroko rozwinięty przemysł domowy tkacki. Myślano dawniej o jego organizacji, nawet mówiono o utworzeniu tkalni mechanicznej. Obecnie przez wojnę zamarty, przestał prawie istnieć, produkuje się jeszcze wyłącznie na potrzeby własnego gospodarstwa. Może to przypomnienie poruszy miejscowe czynniki do akcji w kierunku rozbudzenia nanowo i ożywienia tkactwa — a trzeba by o tym pomyśleć, bo i gleba odpowiednia i ręk do pracy nie zbraknie, a tradycja tej pracy produktywnej jest u ludności i zarobków wielu bezrolnym i ma-rolnym potrzeba.

Z DYKUSJI.

„Jak się niszczy inteligencję”.

W odpowiedzi na wywody „jednego z urzędników podatkowych” zamieszczono w Nr. 246 „Słowa Polskiego” w sprawie zaprowadzenia w Urzędach podatkowych dwurazowego urzędowania — p. prezes Izby skarbowej Bugno ogłosił w Nr. 256 tegoż pisma swoje „wywody”, które rzekomo usprawiedliwiają to zarządzenie jako konieczną dla dobra służby, Skarbu Państwa a nawet całego społeczeństwa.

Na te wywody p. prezesa jeden z urzędników podatkowych (nie ten sam) prosi Szan. Redakcję o umieszczenie na łamach „Słowa Polskiego” kilka następujących uwag.

Przedewszystkiem przesadzonem jest twierdzenie jakoby Urzędy podatkowe były do tego stopnia zaniedbane, że częstokroć nie są w możności wykazać wysokości opłat i jakoby z tej przyczyny następowała zwłoka w uiszczaniu danin państwowych.

O ile znamy stosunki, wszystkie urzędy względnie wszyscy funkcjonariusze podatkowi dokładają wszelkich możliwych starań, by czynności jakie mają sobie poruczone były jaknajszybciej tak dla dobra Państwa jak też i wygody pojedynczych obywateli załatwiane, a będąc przedewszystkiem urzędnikami i obywatelami Państwa starają się z całą gorliwością by wpływy w gotówce były jaknajobfitsze.

Czynią to bez żadnego nacisku, powodując się jedynie własnym poczuciem obowiązku wobec Państwa.

Urzędy podatkowe bez okólników, z należytych pociągach wymierzają należytości, ściągają zaległości i bieżące podatki nawet bez przypisów — które u władz wymiarowych zalegały.

Charakterystycznym jest bowiem, że właśnie należytości prawne, które Urzędy we własnym zakresie działania wymierzają — bywają z reguły prawie zawsze najdalej do dat 14 wymierzone i w krótkim czasie dojeżdżają do egzekucji — naodwrot akta wymiarowe przedkładane Dyrekcjom, nawet finansowe ważne miesiącami tam zalegają — co rzecz oczywista nie działa dodatnio na wpływy w gotówce i podwyższenie waluty o co p. prezes Bugno głównie się troszczy.

P. Prezes żąda i w tym celu zarządził dwurazowe urzędowanie, aby Urzędy podatkowe były w porządku i miały czysty stół. Dobrze, Urzędy podatkowe pragną tego również, a nawet mają czyste stoły, byłoby jednak jeszcze bardziej czyste, gdyby wymiary i przepisy u Władz wymiarowych nie zalegały, gdyby nadsyłano je do Urzędów podatkowych wczas i systematycznie, a wiadomo, że „od głowy ryba śmierdzi”. Nie zatem w Urzędach podatkowych ale właśnie u Władz wymiarowych należało zaprowadzić ośmiogodzinny czas pracy, by przedewszystkiem u siebie w domu zaprowadzić „czyste stoły”, poczem dopiero na zjazdach naczelników Władz skarbowych można by było mówić o niesprawności Urzędów podatkowych, a o ile już mówimy o czystych stołach i sprawności to zaznaczamy, że właśnie w Lwowskiej Izbie skarbowej zalegają całymi kwartalami często bardzo nader ważne sprawy personalne urzędników wyrównanie poborów, i dodatków drożyzna-

nych z powodu zmian rodzinnych, a czasami zwrot kosztów podróży lub przeniesienia. Rychle załatwienie podobnych spraw nie wymaga chyba nadzwyczajnego wysiłku umysłu referendarskiego a przecież prawie z reguły urzędnicy podatkowi zmuszeni są po kilkakroć o załatwienie tych spraw ponaglać Izbę skarbową w drodze telegraficznej bez skutku i jeżeli

którego z nich bieda bardzo do domu przyćmiwie zniewołony jest, narażając się na znaczne koszty, osobiście wyjeżdżać do Lwowa i tam łączyć z biura do biura by wyjednać dla siebie przyznanie należacej się kwoty.

Grono urzędników.

O współdziałanie Anglii i Francji na bliskim Wschodzie.

Paryż. (Tel. wł.) 17. czerwca. „Echo de Paris” donosi, że w najbliższych dniach przybędzie do Paryża przedstawiciel angielskiego ministerstwa spraw

zagranicznych, celem prowadzenia układów co do współdziałania Francji i Anglii na bliskim Wschodzie.

Akja profesora Grabskiego w Paryżu.

Paryż. (EE.) W tutejszych kołach politycznych poprawne zachowanie się i lojalność powstańców wobec komisji międzysojuszniczej wywiera nader dobitnie wrażenie. Ambasador polski Zamojski i delegat p. Grabski odbyli 15. bm. konferencje z Briandem i Berthelotem, którzy oświadczyli, że rząd francuski stoi nadal na swem dawnym stanowisku, domagając się, by podział G. Śląska dokonano ściśle według traktatu wersalskiego. P. Grabski złożył wizyty całemu szeregowi wpływowych przedstawicieli Izby i Senatu. Niektórym wręczył krótki memoriał informacyjny, oparty na cyfrach i danych historycznych, oraz projekcie ewentualnej linii podziału G. Śląska.

Paryż. (Tel. wł.) 17 czerwca. Korespondent „Matina” podkreśla w sprawozdaniu z Górnego Śląska, że granica od strony Polski jest rzeczywiście zamknięta. Opisuie z jakimi trudnościami przedostał się z Szopie nic do Sosnowca. Ludność Górnego Śląska jest nawet rozgorączkowaną przeciw rządowi warszawskiemu za tak ścisłe zamknięcie granicy, że w ostatnich 3 tygodniach zdołano przemyścić zaledwie 3 karabiny maszynowe. Przedzieranie się ochotników jest niestety nie utrudnione.

Korespondent podkreśla wkońcu nadzwyczajne prawne stanowisko rządu warszawskiego.

Los Górnego Śląska ma być rozstrzygnięty w dniach najbliższych

London. (Tel. wł.) 17 czerwca. W kołach pozostających w dobrych stosunkach z komisją międzysojuszniczą na Śląsku, zapewniają, że los Górnego Śląska będzie rozstrzygnięty w dniach najbliższych.

Paryż. (Tel. wł.) 17 czerwca. W Paryżu obiegały pogłoski o rzekomem ustąpieniu całej komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku.

Koła rządowe wyjaśniają, że pogłoski te są bezpodstawne, a przedstawiciel angielski pracuje nadal wspólnie z Le Rondem.

Porozumienie między angielskim dowódcą a gen. Höfflerem zostało osiągnięte.

Berlin. (Tel. wł.) 17 czerwca. W sprawie układu pomiędzy angielskim generałem, a dowódcą „samobrony” niemieckiej Hoeflerem, jak donoszą pisma, osiągnięto porozumienie. Krok angielskiego posła ce do sporu tzw. „Selbstschutzu” przeciwko zarządzeniom komisji międzysojuszniczej, jak donoszą pisma nie miał charakteru urzędowego.

Bytom. (E. E.) Radio. Rokowania komisji międzysojuszniczej z gen. Hoeflerem nie wydały dotąd rezultatu. Niemcy nie chcą się ani cofnąć ani rozbroić. Z frontu nadchodzą symptomatyczne wiadomości, że Anglii zrażeni są mocno stanowiskiem Niemców. Podobno w nocy z 16 na 17 Niemcy rozbroili w Kędzierzynie oddziały angielskie i zabrali im 5 samochodów. Wbrew umowie zajęli Niemcy Sławęcice. Polacy nie pozwolili się dotąd sprowokować do bitwy mimo oczywistych gwałtów niemieckich nad ludnością

również nie wierzyła, żeby milczał.

Niski płotek ogradał miejsce, na którym stali, od ulicy słyhać było zbliżające się kroki. Chciał ją pociągnąć wstecz, ale się nie dała: — Wszystko mi jedno, — rzekła.

Cofnął się wtedy sam zwolnwszy się z jej ramion. Ona została nieruchoma, tylko dłoń przycisnęła do oczu.

Stała tak jeszcze, gdy ludzie już byli przeszli i szmer ich kroków zmikł na ulicy. Nie widziała, że wrócił do niej, ale uczuła, że objął jej szyję, wtedy schyliła nisko głowę i szepnęła: — Wstydzisz się mnie! Wiem o tem.

Nie odpowiedział; usiadł na ławce i milcząc pociągnął ją obok siebie. Nie wzbraniała się, przycisnęła usta do pięknych arystokratycznych rąk jego; miała obawę czy się nie gniewa. Z uśmiechem wziął ją na kolana i zdziwił się, że żadnej wagi nie czuje, tylko kształt jej smukłej, wiotkiej postaci. Zartem za uważył, że chyba jest czarownicą, bo nie waży i trzydziestu łutów! — Wiatr powiał przez obnażone kolany, on swoim płaszczem otulił jej stopy. Uszczęśliwiona patrzyła na niego.

— Nie jest mi zimno; — rzekła przyciskając czoło do jego piersi. Była w jego mocy, zniewolona zupełnie. Uszanował ją nie żeby mu żal jej było, albo żeby za grzech to uważał; ale coś mu jej wzbraniało... nie wiedział tylko, że to była śmierć.

Powstał chcąc odejść: — Zażębisz się — powiedział. Ale ona dłoń jego przycisnęła do swego policzka, i czoło do jego przyłożyła skroni.

— Gorąco mi, wszak musisz czuć, jak mi gorąco! Objęła go za szyję i jak dziecko uwiesiła się na niej, wpatrzona w niego z zapamiętaniem zupełnem.

W tydzień po owej chłodnej nocy nie mogła już wstać: po dwu miesiącach umarła. Nie widział jej już więcej; ale od jej śmierci żądał w nim zgasta; od lat chowa wspomnienie jeje w sercu i musi kochać umarłą.

Przekład W. M.

T. STORM.

POSTHUMA.

Orszak pogrzebowy wchodził na cmentarz, wąska trumna, na niej wianek, sześciu tragarzy i dwaj mężczyźni idący za trumną.

Cichy był ranek letni, większą część cmentarza leżała jeszcze w wilgotnym cieniu; tylko brzeg świeżo wykopanej jamy musnięty był już słońcem. Tu spuszczone trumnę; mężczyźni zdjęli kapelusze, na chwile pochylili głowę i odeszli rozmawiając. Resztę zadania zostawił grabarzowi.

Wkrótce wznosił się pagórek, cichość nastała w samotnym słońcu, tylko cienie krzyżów, tablic pamiątkowych i pomników nieznacznie posuwały się po murawie.

Grób leżał w dzielnicy ubogich, gdzie na grobach nie ciążyły glazy; zrazu niska mogiłka, potem wiatr rozwiał pył na drogę; następnie deszcz zmył kanty w letnie wieczory lizici dreptały tamtędy. Wreszcie nastała zima, śnieg spał i skrył grób zupełnie.

Jednak zima nie trwa; nadeszła wiosna i lato. Na bitych grobach zakwitły śnieżyczki i barwinek, róża miała już duże pęki. I ten grób zasnęła roślinność; najpierw cienką trawką i rozchodnikiem potem głucho pokrzywą i ostem, ludzie zwa to chwastem, a w ciepłe popołudnia pełno tam było grania świerszców.

Potem zdarzyło się, że jednego ranka chwast zniknął a tylko czysta Jara została. W parę dni później stanął tam czarny skromny krzyż, na którego odwrotnej stronie od drogi wyrzeżano imię dziewczęce od drobnymi zgłoskami, bezbarwne, więc tylko z zblizka czytelne.

Noc była. W mieście światła pogasty, wszystko spało; tylko w wysokich pokojach dużego domu czuwał młody człowiek. Pogasił światła i z zamkniętymi

oczy siedział w fotelu, nadsłuchiwał czy się już wszystko udało na spoczynek. W ręce miał wianek białych róż mchowych.

Długo tak siedział.

Na dworze żył inny świat; nocne twory przelatywały bez szelestu i coś jęczało w oddali. Gdy oczy otworzył, było jasno w pokoju, mógł rozróżnić obrazki na ścianach, przez okno widział mur bocznego skrzydła w jaskrawem oświetleniu księżyca. Myślał podążał na cmentarz.

— Grób leży w cieniu, — szepnął — krzyża jeszcze tam niema. Potem wstał, cicho otworzył drzwi i zeszedł z wiankiem na dół. W podsiem nadsłuchiwał jeszcze a otworzywszy cichutko drzwi, zamknął je tak samo za sobą. W cieniu kamienie podążał za miasto, wreszcie czas dłuższy szedł w pełnem świetle na cmentarz.

Tak jak powiedział; grób leżał w cieniu cmentarnego muru. Założył wianek na krzyż; poczem oparł o niego głowę. Strażnik przechodził mimo, ale on go nie zauważył. Ciłoty nocy ocknęły się, szum krzewów, pęknięcie pęcy i lekki śpiew powiewu; on tego nie słyszał. Przeżywał chwilę minioną, kiedy obejmowało go dwoje ramion, które już dawno nad uciębłem sercem spoczęły. Błada twarzyczka tuliła się do jego skroni; idwoje błękitnych, dziecięcych oczu tonęło w jego wzroku.

Śmierć już miała w sobie, była jednak młoda jeszcze i piękna; podobała się i pożądana jej. Kochał ją i czyniła co chciał. Często za niego gromiono ją; patrzyła wtedy z cichymi oczyma ale nie zmieniała postępowania. Nocą w zimne przedwiośnie w wytartej sukieneczynie zeszła do niego do ogrodu; inaczej widywać się nie mogli.

On jej nie kochał, pożądał tylko i namiętnie zbierał wylekły płomień z jej ust.

— Odybym był papłą — rzekł — to mógłbym opowiadać, że najładniejsza panienka w mieście mnie całowała.

Nie wierzyła, aby ją miał za najładniejszą, jak

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dr. Józef Aleksiewicz
chirurg ortopeda 2687.
ordynuje od 1-go czerwca 1921 r. w Iwoniczu.
w Filji Lwowskiej Lecznicy
We Lwowie w Lecznicy ortopedycznej otwartej
przez lato przyjmuje 15 i 16 każdego miesiąca.

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy l. 57, parter
przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzące.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne barany i wiatrakł okładom.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek 17. bm. w „Carmen'ie” odbędą się dwa debiuty, a to: p. Maliniak w partii tytułowej i p. Fischerowej w partii Micaeli.

Sobota 18. czerwca o godz. 7.30 „Biały mazur”, operetka.

Niedziela 19. czerwca o godz. 3.30 „Don Juan”, występ Brydzińskiego. — O godz. 7.30 „Czar munduru”, operetka.

Poniedziałek 20. czerwca o godz. 7.30 „Samson i Dalila”, występ Brydzińskiego.

MAŁY TEATR MIEJSKI (ul. Gródecka l. 2 b):

Sobota 18. czerwca o godz. 7.30 „Rzeczywistość”, komedia w 3-ech aktach B. Górczyńskiego, występ W. Brydzińskiego.

Niedziela 19. czerwca o godz. 7.30 „Rzeczywistość”, występ W. Brydzińskiego.

APOLLO. „Hotel pod złotą koroną”. Dramat w 5 aktach z Henny Porten.

— **Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie.** Posiedzenie naukowe Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 20. czerwca b. r. o godz. 6-tej popołudniu w Instytucie Chemicznym Politechniki, z następującym porządkiem dziennym: Prof. dr. H. Steinhaus przedstawi pracę dra Chwistka pt. „Miera Lebesgue'a”. Prof. dr. A. Maurizior pracę pt. „O początkach rolnictwa”. Doc. dr. J. Rothfeld pracę pt. „Badania doświadczalne nad wpływem półkul mózgowych, międzymózdzia i śródmózdzia na od-czyny ruchowe z narządu przedśionkowego ucha”.

— **Wiece urzędników rachunkowych państwowych Małopolski,** odbędzie się w niedzielę dnia 19. czerwca br. o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Towarzystwa „Skała”. Mickiewicza 28, z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie informacyjne delegatów wybranych na wiecu dnia 19. maja w sprawie pragmatyki służbowej a w szczególności awansu czasowego. 3) Wnioski. — Ze względu na ważność sprawy i ze względu na to, że od poparcia tych spraw zależy był całej reszcy urzędników rachunkowych, uprasza się o liczny udział wszystkich Kolegów miejscowych i zamiejscowych, PP. Posłów Sejmowych i Przedstawicieli Prasy. Związek polskich Stowarzyszeń państwowych urzędników rachunkowych Małopolski: W. Tarnawski, za prezosa.

— **Rzut z tańcami** urządza „Koło Matek” uczniów gimn. im. J. Śniadeckiego dla abiturjentów i abiturjentek w sobotę dnia 25. czerwca w salach Strzelnicy. Wstęp wyłącznie za miennymi zaproszeniami, które otrzymać można od 20. czerwca br. w ginnazjum im. J. Śniadeckiego, ul. Czarnieckiego l. 8, między godz. 6-7 u prof. Żurawskiego. W razie pogody ogród będzie oświetlony lampionami. Czysty dochód przeznaczony na fundusz kolonijny dla ubogiej młodzieży.

— **Z teatru.** W operze w piątek 17. bm. w „Carmen'ie” odbędą się dwa debiuty pp. Fischerowej i Maliniak, które na ostatniej audycji zwróciły na siebie uwagę krytyków muzycznych. — W sobotę po dłuższej przerwie ukaże się na scenie „Biały mazur”, w którym wystąpi ulubienica publiczności p. Helena Miłowska. — W dramacie odbywają się intensywne próby ze sztuką Grabńskiego „Willa nad morzem”, pod reżysem kierunkiem W. Brydzińskiego.

— **Z teatru Małego.** W sobotę 18. bm. po raz pierwszy na tej scenie w zupełnie zmienionej obsadzie, odegraną zostanie świetna komedia B. Górczyńskiego „Rzeczywistość”, z występem W. Brydzińskiego, który w tej sztuce grając rolę malarza, stwarza od-

mienny typ od dawnych swych kreacji. Rolę tę od-twarzał na premierze w teatrze polskim w Warsza-wie Świat kobiecy w sztuce tej reprezentują pp. Lo-zińska (Karolka), Rasińska (Rena), Wiland (Podel-ska). Zainteresowanie publiczności duże.

— **Drugi koncert na dochód kolonii wakacyjnej** Domu im. Tad. Kościuszki. Zachęcone niezwykle powodzeniem ostatniego wtorkowego koncertu na do chód kolonii wakacyjnej Domu im. Tad. Kościuszki, Towarzystwo Pomocy Naukowej dzięki uprzejmości towości Pań i Panów, którzy łaskawie ofiarowali swą pomoc szlachetnemu przedsięwzięciu młodzieży, urządza dla szerszej publiczności drugi koncert w sa l. Tow. Muz. we wtorek 21. czerwca o godz. 8. w. Treść wieczoru wypełnią produkcje chóru uczeniec prof. Adamczaka, orkiestry tamburo-mandolinowej, pod batutą p. L. Bierzeckiego, nadto klasyczne utwo ry poetyckie, wygłoszone przez art. dram. p. Helene Hałacińską-Gawlikowską, śpiew p. Zofii Drexlerowej i p. Stanisława Lipanowicza, przy akompaniamencie p. Pelagii Sternalówny, którzy z uznania godną ży-czliwością poparli piękną inicjatywę młodzieży. — Bilety po cenach umiarkowanych wcześniej do na-bycia w składzie nut B. Połonieckiego.

— **Gen. delegat dr. Gałecki** urzęduje. Taką wiado-mość przyniosły wczoraj agencje telegraficzne. Acz-kołwiek „Dziennik Ludowy”, jak utrzymuje, dobrze poinformowany, stwierdza, że dr. Gałecki nie wrócił do Lwowa a nawet nie obejmie stanowiska wojewo-dy w Krakowie, co zostaje w związku z Puzappem, to jednak z drugiej strony donoszą nam ze źródeł kom-petentnych, że dr. Gałecki nie uważa siebie za „dymis-sjonowanego”. Oto miłośnik, że otrzymał urlop odpoczyn-kowy, nie używa wywczasu w Krynicy ale żywo in-teresuje się tokiem spraw delegatury lwowskiej a nie dowierzając swemu zastępcy, każe sobie przysyłać ważniejsze sprawy do aprobaty, z obawy, by ich nie załatwiono nie po myśl jego protektorów ze stron-ictwa rządzącego. I śladem wielkich wodzów na fron-cie co drugi dzień na miejscu jego postojów w Krynicy wyjeżdża specjalny kurjer w osobie urzędnika prezy-djalnego i zawozi dr. Gałeckiemu raporty i plany sy-tuacyjne. Nie to, że takie kurjerskie wycieczki pochła-niają z djetami kolosalne sumy, że kurjerzy padają ze zmęczenia uciążliwą podróżą, wódz trzyma rękę na pulsie województwa lwowskiego, choć następcą już mianowany, że może coś popsułoby szyki.

— **Kolonje wakacyjne T. O. M.** Kolonie lecznicze i klimatyczne T. O. M. w liczbie siedmiu dla 300 dzieci funkcjonariuszy państwowych (prócz osobnych 3 kolonij dla dzieci zakładów T. O. M.) wzorowo przy-gotowane i obficie zaopatrzone, wyjadą ze Lwowa 1 linca 1921 do Bolesłowa, Rymanowa, Rabki i Zako-panego.

Sezon pierwszy dla chłopców w wieku od 9 do 16 lat względnie mieszany trwać będzie do 4 sierpnia, sezon drugi dla dziewcząt od 5 sierpnia do 8 wrze-snia br.

Dopłata do miejsc funduszowych wynosi 2000 Mk od dziecka za sezon. 50 miejsc jest bezpłatnych.

Ponieważ niektóre okręgi wschodniej Małopolski nie wykorzystają w pełni miejsc funduszowych, zna-czną jeszcze ilość miejsc wolnych nada bezpośrednio dzieciom ze sfer średnich Lwowa biuro gł. T. O. M. Dzieci funkcjonariuszy państwowych mają pierwszeń-stwo.

Lista zgłoszeń będzie zamknięta 25 czerwca br.

Na podstawie wypełnionych przez rodziców for-mularzy przyjęcia (liczbowe kartoteki) dzieci prowincjonalne będą badane przez lekarzy powiatowych. Dzieci lwowskie w biurze TOM, ul. Koralmicka 6 I. p. 24 i 25 czerwca 1921 o godz. 5 po południu.

Koncentracja dzieci prowincjonalnych we Lwowie nastąpi 30 czerwca br.

Bliższych informacji udziela sekretariat biura T. O. M.

— **O ochronę zamku w Żółkwi.** Staraniem Towarzy-stwa ochrony zabytków odbyło się wczoraj w sali Muzeum przemysłowego zebranie pod przewodni-cstwem prof. Zubrzyckiego celem omówienia odbudowy zniszczonego zamku króla Jana Sobieskiego w Żółkwi. Referat w tej sprawie wygłosił inż. Osjński, któ-ry podkreślił, że zamek ten, który jeszcze przed wojną wymagał kosztownej rekonstrukcji w czasie walk u-krańskich został kompletnie zniszczony a materiał przygotowany do rekonstrukcji rozkradziono. Ponie-waż istnieje projekt, aby w skrzydłach zamku pomie-szcć gimnazjum, referent podniósł, że należałoby natychmiast poczynić kroki u rządu o uzyskanie fun-duszów na restaurację tego historycznego zabytku. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet ratunkowy, złożo-ny z pp. prof. Zubrzyckiego, dr. Tretera, inż. Osjń-skiego, dr. Pietrowskiego, r. Rawskiego i prof. Min-kiewicza, który zajmie się wygotowaniem memoriału do rządu i uprosi posłów lwowskich o poparcie akcji.

— **Egzamin szkółki muzyczno-rysunkowej** nowego typu. Wczoraj odbył się w szkole muzycznej pani Sabiny Kasperek przy licznej udziale publiczności eg-zamin szkółki pozostający pod kierownictwem pani Ja-niny Mierzeckiej. Po odśpiewaniu modlitwy i szeregu

piosnek przy akompaniamencie fortepianu rozpoczął się egzamin z teorii. Dzieci od lat 4 objaśniały napisane szeregi taktów, ilustrowały je klaskaniem, ruchami i wygrzywaniem na dziecińczych fortepianach. Zachwył wśród obecnych wzbudziła gimnastyka rytmiczna, za-kończona znanymi, ludowymi zabawami, połączonej ze śpiewem. Na zakończenie objaśniały dzieci swe ry-sunki, nalejanki i różne przedmioty lepiące z gliny. Te twory wyobraźni i fantazji, na pozór niejasne i nie-zrozumiałe nabierały życia i logiki w gwarze tego dziecięcego światka. Egzam'n ten zakończony piosen-ką „Cześć polskiej ziemi, cześć” wykazał, że kształ-cenie słuchu i wzroku oraz należyte rozbudzenie wy-obraźni dziecięcej już w wieku przedszkolnym jest nie tylko możliwe w teorii ale i w praktyce i poszczycić się może bardzo pięknymi wynikami.

— **Delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Chod-kiewicz,** szef Wydziału transportowego bawił wczoraj w biurach „Targów Wschodnich”, wysłany przez mi-nistra Przanowskiego dla zbadania toku spraw Komit-etu Wykonawczego. P. Chodkiewicz odbył kilkugo-dzinną konferencję z prezydium Komitetu Wykonaw-czego, udzielając rzeczowych rad i wskazówek w sprawie eksportu, importu i przesyłek transytowych. Wczo-raj popołudniu delegat ministerstwa odbył konferencję z delegatami poszczególnych sekcji „Targów Wschod-nich” zapewniając prezydium, że ministerstwo przemy-słu i handlu będzie się starało wyjednać w Minister-stwie Kolejom wszelkie ułatwienia dla „Targów Wschod-nich” a także poprze u Ministra Skarbu sub-wencję dla „Targów Wschodnich”. Prezydium „Targ-ów Wschodnich” wyraziło Szanownemu gościowi go-rące podziękowanie za zajęcie się „Targami Wschod-nimi” i uprosiło go aby podziękowanie w imieniu Pre-zydium złożył ministrowi Przanowskiemu.

— **Uwolniony podpalacz.** Wczoraj popoł. zakończy-ła się rozprawa przeciwko podpalaczowi Izraelowi Fei-wlowi, oskarżonemu o podpalenie gospodarstwa, aby zniszczyć szwagra Rumelta. Ponieważ główni świad-kowie Rumeltowie rzekli się świadczenia w sądzie, zabrakło kardynalnych świadków, wobec czego sędzio-wie przysięgli wydali werdykt uwalniający. Tak więc Feiweł zarobi jeszcze na tym interesie, bo pobierze wysokie ubezpieczenie od ognia.

Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta
przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 1251

✱ **W sprawie przydziału cukru dla fabryk czeko-lady.** Uważając przydział cukru do wyrobu czekola-dy jako zaopatrzenie fabryk w potrzebny im suro-wiec, Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie będzie na przyszłość wymagało przedstawienia przez petentów zamówień na dostawę czekolady.

Cukier będzie przydzielany wszystkim uprawnio-nym do tego fabrykom czekolady do wysokości 75 proc. przeznaczonych dla nich kontyngentu bez wszel-kich ograniczeń. Pozostałe 25 proc. cukru pozostana dla przydziałem tym fabrykom, które przedstawiają za-mówienia dla instytucji wojskowych, aprobowane przez Oddział III, Sztabu Ministerstwa Spr. Wojsko-wych. O dokonany przydział Ministerstwo Prze-mysłu i Handlu będzie zawiadamiało jak dotychczas Ministerstwo Skarbu, celem zarządzenia kontroli nad przepisowem zużyciem przydzielonego cukru.

Trafiki dla inwalidów.

Nagła interpelacja posła E. Bigońskiego i innych z Chrześc. Nar. Klubu Robotniczego w sprawie tra-fik tytoniowych.

Sejm Ustawodawczy stanął kilkakrotnie na sta-nowisku, że trafiki tytoniowe, jak zresztą i inne pań-stwowe środki zarobkowania, należy przedewszys-tkiem oddać w ręce inwalidów wojennych i wdów i sierót po poległych. To stanowisko swoje wyraził nie tylko w licznych rezolucjach, ale i w samej nawet ustawie inwalidzkiej, uchwalonej 18. III. br.

Tymczasem woli Sejmu nie stało się zadość. W Małopolsce oddano trafiki tytoniowe zaledwie kil-kudziesięciu inwalidom i wdowom, olbrzymia zaś większość, licząca tysiące, znajduje się jak dawniej tak i teraz jeszcze w rękach ludzi zamożnych, dla państwa mało, albo wcale niezasłużonych, często na-wet działających wbrew jego interesom. (Wschodnia Małopolska).

Ze względu na to, że niektóre trafiki, zwłaszcza skladownie, specjalne trafiki dają olbrzymie dochody, mogące zaspokoić potrzeby inwalidów i wdów, a na-wet najniemniej uumożliwiają przy równoczesnem prowadzeniu drobnego handlu znośne utrzymanie, przeto popieranie w tym wypadku inwalidów i wdów czyni nie tylko zadość zasadzie sprawiedliwości, ale przynosi także czysty zysk skarbowi Państwa. (art. ustawy).

Wobec powyższego niżej podpisani zapytują, czy Pan Minister Skarbu jest gotów wyjaśnić:

1) dlaczego wyraźnej woli Sejmu dotychczas nie uwzględniono w dostatecznej mierze i
2) co zamierza uczynić, aby uchwałę sejmową, przeznaczającą trafiki tytoniowe inwalidom, wdowom i sierotom wprowadzono w życie? (—)

„SPOŁEM“

objęło zastępstwo „Kraikowskiej Fabryki Gumy“

Poleca: wyroby gumowe przyjmuje: **pneumatyki** do naprawy.

Związkowe Towarzystwo Handlowe
Sp. z ogr. odpow.
we Lwowie, ul. 3 Maja 19.

Poszukuje się kierownika handlowego

dla większego przedsiębiorstwa elektrotechnicznego we Lwowie. Wymagana umiejętność sa samodzielnie prowadzenia buchalterii i bilansowania, oraz pewne wiadomości z branży elektrotechnicznej. Korespondencja polska i niemiecka. Zgłoszenia pod „Wolt z“ do 2731

Biura ogłoszeń S. Sokolowski i Ska Lwów, ul. Jasielska 7.

Horendalne ceny

za brylanty złoto i srebro
płaci MANDL, Kopernika 14.

Sery deserowe

śniadaniowe i lamembert
poleca 2662

Mleczarnia Łuczanowicka

Odział Fabryki serów w Dojazdowie p. Kocmyrzów.
Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotnie za pobranie m gotówki.

SOLALI

PAPIER CYGARETOWY
TUTKI CYGARETOWE

KUPNO I SPZEDAŻ

Księgi handlowe, kwintarjusze, papiery, przybory biurowe i szkolne poleca „SARMACJA“
Lwów, Akademicka 3. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2378

Rzadka sposobność! Sortyment nut używanych, złożony z 10-ciu kawałków pierwszorzędnych kompozytorów polskich i obcych, na ręce wysyła za naestaniem tylko Mk. 100 księgarnia katolicka St. Köhlera, Lwów, Batorego 23. 2730

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanie poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 2488

Lokomobile, 8, 10, 15, 25, 30, 40, 50 HP., motory ropne, oraz gazowe dostarczy natychmiast „Pilot“
Lwów, Batorego 4. 2684

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne, Wałce, Kaspry oryginalne, Turbiny, Motory, po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 2083

Dachówka, Blacha pozynkowana do krycia dachów, po cenach niższych poleca „Pilot“ Lwów Batorego 4. 2180

Kamienicę narożną jednopiętrową sprzedam. Wiadomość Zam. jskiego 1 piętro drzwi 8. 2750

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokój koło Techniki odstąpię za prowianty poważnej osobie. Zgłoszenia Administr. „Prowincja“. 2751

MOŻE DONIESIENIA.

Uwadamiam zwolenników **Leczniczy Kosowskiej**, że dotychczas nie może być otwarta, natomiast w tym sezonie dawać będą rady w **Zakopanem** ul. Zamojskiego 1. 142
Jadwinówka **Dr. Tarnawski**. 2716

Pracownia sukien damskich ROZALII BOURDON we Lwowie przy ul. Rutowskiego 1. 8, otwiera na czas wakacji. **Praktyczny kurs kroju i szycia.** 2732

Komunikat.

Magistrat podaje do wiadomości, że mieszkańcy mogą nabywać naftę w odnośnych sklepach rejonowych po 2 litry na gospodarstwa pozbawione światła elektrycznego za odcięciem 5 kuponu karty naftowej mieszkaniowej, oraz po 2 litry na 6 odciinek karty rejonowej i po 2 litry na 5 odciinek karty naftowej na oświetlenie klatki schodowej.
Cena za 1 litr nafty wynosi 32 mp. 2748

Ministerstwo Zdrowia Publicznego ogłasza

KONKURS

na kilka wakujących, etatowych posad referendarskich dziale administracyjno - prawnym (przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego) z uposażeniem urzędników państwowych do VI stopnia służbowego włącznie. Wymagane: ukończone studia prawne i o ile możności praktyka w dziedzinie administracji.

Udokumentowane podania wraz z opisem przebiegu życia (curriculum vitae) należy wnosić do dnia 15 lipca r. b. do Wydziału Prezydjalnego Ministerstwa Zdrowia Publicznego (Warszawa, Al. Belwederska Nr. 1/3), pełniący służbę publiczną za pośrednictwem swej władzy przełożonej. 2757

— NOWOŚĆ —

„Wschodnie zagadnienia graniczne Polski“

stosunki etniczno - społeczne

z mapką
napisał

Prof. dr. JAN CZERKANOWSKI

do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11-15.

— Cena Mp. 100. —

„AZOT“ Spółka Akcyjna w BORACH pod Jaworzniem.

PODWYŻSZENIE KAPITAŁU AKCYJNEGO

z Mp. 14,000.000 na Mp. 28,000.000 (III. emisja).

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 14 marca 1921, zatwierdzonej postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 8 kwietnia 1921, zostaje dotychczasowy kapitał akcyjny Towarzystwa „Azet“, Spółka akcyjna w Borach podwyższony z Mp. 14,000.000 na

Mp. 28,000.000

przez wydanie nowych pełnowpłaconych, na okaziciela opiewających, 100.000 sztuk akcji nominalnej wartości po Mp. 140. za sztukę, które będą miały udział w zyskach przedsiębiorstwa począwszy od dnia 1 lipca 1921.

W wykonaniu powyższej uchwały rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

na warunkach następujących:

- Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na każdych pełnych 10 akcji starych (I. i II. emisji) otrzymać mają:
 - po 2 nowe po kursie Mkp. 1300, które to akcje będą **wyłączone** od obrotu do końca roku 1923, oraz
 - po 3 nowe po kursie Mkp. 1800 jako akcje wolne.
- Celem wykonania prawa poboru należy przedłożyć świadectwa tymczasowe lub listy stwierdzające złożenie akcji do depozytu Syndykatu klauzurowego, które to dokumenty zostaną zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.
- Prawo poboru musi być zgłoszone i wykonane w czasie do **końca czerwca 1921 r.** pod rygorem utraty tego prawa.
- Kurs akcji nie objętych prawem poboru wynosi Mp. 2200 za sztukę.
- Termin zgłoszeń nabycia tych akcji upływa również z **końcem czerwca 1921**, a po jego upływie żadne zgłoszenia nie będą przyjmowane.
- Równocześnie ze zgłoszeniem zarówno prawa poboru jak i subskrypcji na nowe akcje należy złożyć gotówką całą należną za zgłoszone akcje.
- Repartycję przyznanych akcji przeprowadzi Zarząd Towarzystwa według swego swobodnego uznania.
- W razie nie przyznania akcji będzie złożona gotówka zwróconą wraz z 3% odsetkami od dnia wpłaty.
- Nowe akcje wzel tymczasowe posiadzenia wydawać będą za zwrotem kasowego potwierdzenia na uiszczoną wpłatę. Zgłoszenia oraz wpłaty na niniejszą subskrypcję przyjmują do wymienionego powyżej terminu:

Bank Małopolski w Krakowie

oraz jego Oddziały
w Warszawie
Tarnowie
Białsku
Rzeszowie
Stanisławowie
Łodzi.

Polski Bank Krajowy we Lwowie

oraz jego Filie:
w Krakowie
Białej
Stanisławowie
Przemyślu
Lublinie
Warszawie.

Kraków, dnia 1 czerwca 1921.